

Dlaczego właściwie ludzi martwi islam?

Kacem El Ghazzali

Kto chce prowadzić dyskusję o islamie, szybko zostaje uznany za „islamofoba”. Ale nie możemy już dłużej ignorować podstawowych kwestii związanych z tym zagadnieniem.

Ze względu na migrację i przemieszczanie się uchodźców z obszaru islamskiego, na post-religijnym zachodzie kwestia religii coraz częściej powtarza się w dyskusji. Zachód, który często zastępował starą wiarę ezoterycznym stylem życia, gdzie kwestie żywnościowe są omawiane z religijną gorliwością, na przekór wszystkim technologicznym osiągnięciom nagle musi się znowu skonfrontować z religią, z relacjami między religią a państwem.

W ostatnich latach nie ma na zachodzie politycznej debaty, która nie byłaby w jakikolwiek sposób powiązana z islamem: terror, szariat, uchodźcy, antysemityzm, społeczeństwa równoległe, religijnie powodowane specjalne wymagania, a nawet religijna dyskryminacja kobiet i homoseksualistów. Od Europy Zachodniej po Amerykę Północną duża część społeczeństw czuje zaniepokojenie. To coraz bardziej zmienia polityczną mapę zachodniego świata. Ale dlaczego właściwie ludzie się martwią?

Porażka jest rażąca

Nie są oni zaniepokojeni jedynie z powodu islamu, ale z powodu niekompetencji niektórych polityków, którzy, jak uważa wielu ludzi i co pokazały wybory w wielu demokracjach, nie popierają wystarczająco europejskich wartości, nie występują odpowiednio przeciwko elementom islamskim, które tymi zachodnimi wartościami pogardzają.

Szczególnie rażąca jest niepowodzenie niektórych polityków w radzeniu sobie z islamem, jeśli weźmiemy pod uwagę, kogo wybrali sobie jako tak zwanych partnerów do dialogu. Nierzadko zabiegali o przyjaźń organizacji muzułmańskich związanych z międzynarodową siecią Bractwa Muzułmańskiego. Ale także islamskie stowarzyszenia z zagranicznymi agentami, finansowanymi z pieniędzy tureckich, irańskich, saudyjskich i katarskich, były w stanie skutecznie sprzedawać się jako przedstawiciele muzułmanów w Europie za pośrednictwem takiej polityki.

Ale to nie wszystko: krytycy tej polityki, którzy odważyli się nazwać problemy z integracją, takie jak chusty dla dziewcząt lub ci, którzy podkreślali potrzebę zakazania radykalnych grup islamskich, jak to zrobił dyrektor ds. Bezpieczeństwa w Zurychu Mario Fehr (SP), przez środowisko lewicowo-liberalne byli często nazywani „islamofobami”.

„Ogólne podejrzenie” coraz bardziej się umacnia

Praktycznie każda próba przeprowadzenia merytorycznej debaty na temat islamu wywołuje oskarżenie o „islamofobię”. Także ogromną popularnością cieszy się sprzeciw lewicy, krzyczącej, że takie zarzuty rzucają „ogólne podejrzenie” na wszystkich muzułmanów.

Na przykład, szwajcarska minister sprawiedliwości Simonetta Sommaruga (SP) wykazała właśnie ten sposób myślenia podczas merytorycznej debaty na temat islamu, w której odrzucono projekt ustawy, zakazującej finansowania przez państwo meczetów wspierających grupy terrorystyczne lub lekceważące prawa człowieka. Sommaruga i parlamentarzyści, którzy głosowali przeciwko tej propozycji - ponieważ zgodnie z ich logiką postawiła muzułmanów w sytuacji „ogólnego podejrzenia” - odmawiają w zasadzie wspierania liberalnych muzułmanów w walce z radykalnym islamem i jego zwolennikami.

Powszechne prawa człowieka muszą być chronione przed ideologiami takimi jak islamizm czy lewicowy i prawicowy ekstremizm

Taka polityka sugeruje bowiem, że wszyscy muzułmanie w Szwajcarii są zależni od takich państw, jak Katar czy Arabia Saudyjska. Tak więc ta polityka promuje dokładne przeciwieństwo tego, co prawdopodobnie było ich zamiarem: nie negowanie powszechnego podejrzenia wobec wszystkich muzułmanów, lecz właśnie jego umacnianie. W każdym razie nie służy to poparci liberalnych muzułmanów w tym kraju i w Europie w ich walce z islamizmem, jeśli przedstawia się krytykę islamu jako krytykowanie wszystkich muzułmanów.

Nie jest także pomocne liberalnym i byłym muzułmanom w ich walce z islamskimi praktykami, gdy w imię liberalizmu odrzuca się zakaz noszenia chust przez dzieci. Islamofilni liberałowie wszystkich partii, którzy nie sprzeciwiają się zakazowi chust na głowę dla dziewczynek, zapominają lub nie chcą widzieć, że ten kawałek materiału nie tylko seksualizuje dziecko i uniemożliwia mu normalne wychowanie i interakcje w szkole, ale także narusza podstawowe prawo, które dotyczy wszystkich liberalnych demokracji, a mianowicie prawo do swobodnego rozwoju osobowości. Oznacza to, że dobrze pojęty interes dziecka musi być wyższy nad prawo do praktykowania religii. Ta odmowa, w imię tolerancji i otwartości, i niechęć do zwalczania wrogich człowiekowi ideologii jest zdradą naszych oświeceniowych wartości.

Mnogość barbarzyństwa

Na przykład Wolter rozumiał tolerancję jako walkę ze wszystkimi fundamentalistycznymi poglądami. Oczywiście nikt nie powinien być prześladowany za swoje poglądy, ale nie wszystkie poglądy są równoważne. Ideologie sprzeciwiające się naszym założeniom, uniwersalności praw człowieka, religie, które utrudniają imigrantom asymilację, walczą z indywidualizmem lub wywierają nacisk na jednostki, by wyrzekły się swojej wolności, nie mają nic do szukania w otwartym społeczeństwie.

Otwarte społeczeństwo nie może być otwarte na wszystko. Oznacza to, że może być otwarte tylko wtedy, gdy broni swoich podstawowych wartości. Powszechne prawa człowieka muszą być chronione przed ideologiami takimi jak islamizm czy lewicowy i prawicowy ekstremizm, które nie szanują ani otwartego społeczeństwa, ani liberalnej demokracji. Albo, jak ujął to Theodor W. Adorno: „Społeczeństwo rozpadające się w rozproszonej barbarzyńskiej wielości jest przeciwieństwem połączonej różnorodności, która dopiero jest stanem godnym człowieczeństwa”.

Społeczeństwo jest już od dawna podzielone

Powtarzane jest już do znudzenia stwierdzenie, że dialog między muzułmanami i nie-muzułmanami w społeczeństwach europejskich może pomóc przezwyciężyć uprzedzenia. Przynajmniej teoretycznie może to być prawda. Ale doświadczenia w praktyce pokazują coś innego. Dialog międzyreligijny zawiódł w walce z radykalizacją i islamizmem, ponieważ nigdy nie był uczciwy i otwarty; nie był dialogiem, który dąży do znalezienia rozwiązania kontrowersyjnych kwestii.

Zamiast tego był to dialog bez wymiany zdań, bez dyskusji, argumentów, bez krytyki – dialog, w którym między religiami wymieniano komplementy, zamiast szukać rozwiązań dla wyzwań, przed którymi stoimy. Istnieje wielka przepaść między problemami, z jakimi się borykamy, a skrajnym optymizmem polityków i przywódców religijnych, którzy negują rzeczywistość i jej konsekwencje.

Jest to tym bardziej niszczycielskie, że muzułmanie i nie-muzułmanie, którzy, jak to się mówi „wkładają palec w otwarte rany” i nazywają problem po imieniu, są przedstawiani jako radykałowie, którzy dzielą społeczeństwo. Faktem jest, że społeczeństwo już dawno zostało podzielone, i to nie z powodu tych, którzy ośmielą się nazwać i skrytykować nadużycia, ale z powodu tych, którzy zajmują

się tak zwanym dialogiem między religiami. Te osoby, ostentacyjnie pokazując swój brak rozsądku i tolerancję dla nietolerancji w pierwszej kolejności stworzyły warunki do tego podziału.

Podział ten jest także rozłaniem w dyskursie politycznym, rozłaniem między optymistycznym myśleniem życzeniowym: „Islam należy do Europy”, a realistycznym pesymizmem: „Islam nie jest jeszcze częścią Europy”. To podział pomiędzy tymi, którzy chcą więcej sekularyzmu i wolności, a tymi, którzy chcą więcej państwa z religią państwową; rozłam między liberalnymi muzułmanami walczącymi z islamizmem i jego symbolami, takimi jak chusty i burka, i tymi, którzy twierdzą, że bronią rzekomo wyklętych tej ziemi, a jednocześnie zakazują krytyki symboli ich ucisku i niewoli.

Zachód pokonał już narodowy socjalizm, faszyzm i stalinizm.

Otwarte społeczeństwo stoi przed kolejnym wyzwaniem, aby udowodnić swoją odporność i jedność wobec tego nowego totalitaryzmu pod postacią islamizmu. W tym miejscu nie powinniśmy zapominać, że zachodnia walka z faszyzmem nie była walką za pomocą kwiatów, świateł czarodziejów i śpiewających ruchów pokojowych, lecz była walką idei i wartości, dla których ludzie byli gotowi oddać życie.

Możemy zapobiec powtórzeniu się katastrof przeszłości, ale tylko wtedy, gdy będziemy bronić naszych liberalnych wartości przed wrogami społeczeństwa otwartego - bez strachu i relatywizacji.

Tłumaczenie Natalia Osten-Sacken, na podst. <https://www.kacemelghazzali.com>

Artykuł pierwotnie ukazał się w „Basler Zeitung”.

Kacem El Ghazzali, (ur.1990), jest sekularystycznym pisarzem i publicystą. Jako jeden z nielicznych Marokańczyków publicznie ujawnił swój ateizm. Kacem posługuje się znakomicie językiem angielskim, francuskim, arabskim i berberyjskim. Znany jest ze swojego przyjaznego ateizmu, jego teksty i działania są bardzo ważne dla walki o wolność jednostki w świecie islamu. Kacem znalazł się na liście prelegentów walnego zjazdu Europejskiej Federacji Humanistycznej zorganizowanego w dniach 20 - 21 maja 2017 roku we Wrocławiu przez Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów i Towarzystwo Humanistyczne. (notka ze strony <http://racjonalista.tv>)